Rok 3. Kalisz dnia 4 (16) Kwietnia 1872 r. № 30.

Wschód słońca o godz. 5 m. 3 r.
Zachód „ 6 „ 55 w.
Długość dnia „ 13 „ 53.
Przybyło „ 6 „ 17.
Wschód księżyca „ we dnie.
Zachód „ o god. 2 m. 5 r.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Dziś SS. Lamberta Męczennika.
D. 17 „ Anniceta P. i Rudolfa B.
„ 18 „ Apolonjusza M.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Wtorek dnia 16 kwietnia 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Z procentów od funduszów przeznaczonych przez śp. Kozłowskiego i Aleksiusza na nagrody dla sług obojga płci w Kaliszu, ze względu na dobre prowadzenie się i długoletnią w jednem miejscu służbę, na takowe zasługujących, Magistrat miasta Kalisza w dniu 1 (13) lipca r. b., zamierzył wydać takowe nagrody w ilości rs. 45 i rs. 12.

Pragnący więc ubiegać się o pozyskanie której z tych nagród, winni złożyć Magistratowi przed dniem 19 (31) czerwca r. b. następujące dowody: 1) książkę legitymacyjną; 2) książkę służbową; 3) metrykę urodzenia, i 4) świadectwo pana lub pani co do konduity, czasu pozostawania w służbie, i co do tożsamości podpisu ulegalizowane.

W razie braku któregokolwiek z tych dowodów, kandydaci o ich uzupełnienie wzywani nie będą, lecz wprost jako nie posiadający wymaganej kwalifikacji z listy kandydatów wykreśleni zostaną.

Kalisz dnia 10 marca 1872 r.

P. o. Prezydenta, *Tański.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Pożary: w d. 13 lutego r. b., we wsi Słomkowie, gminie Wróblew, pow. Sieradzkim, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, skutkiem którego spaliła się stodoła włościanina Owczarka, ubezpieczona na rs. 20, straty przez ogień poniesione w zbożu wynoszą na rs. 120; — w dniu 14 lutego r. b., na folwarku Rybnik, w tymże powiecie, gminie Brzeźno, spaliły się stodoły ubezpieczone na rs. 1500, oraz w zbożu i siewie właściciel Młakiewicz poniósł straty na rs. 3000; — w d. 17 lutego r. b., we wsi Wytniewo, gminie Wilczagóra, pow. Słupeckim, spaliła się gorzelnia ubezpieczona na rs. 2530, przy czem właściciel Kitzman poniósł stratę w zniszczeniu aparatów na rs. 9480; — we wsi Hilinie, gm. Piorunów, pow. Konińskim, spalił się wiatrak należący do właściciela dóbr Hilina Leszczyńskiego, ubezpieczony na rs. 450.

— Wypadki śmierci: w d. 4 lutego r. b., we wsi i gm. Łaszew, pow. Wieluńskim, dwu-letnia córka Marjanny Łyczko, w skutek poparzenia się wodą gorącą, na drugi dzień umarła; — w dniu 14 t. m., na folwarku Wrzonca wielka, pow. Kolskim, służąca dworska Tomaszewska, pozostawiwszy 3-letniego swego syna przy kominie w którym płonął ogień, w skutek braku dozoru, na synie jej Michale zapaliła się odzież i od silnego poparzenia się wkrótce umarł; — w d. 19 t. m., we wsi Ciążeniu, pow. Słupeckim, włościanin Szczepan Lubański, w wieku lat 52 mający, przechodząc na rzece Warcie przez lód, załamał się i utonął; — w d. 12 t. m., w dobrach Giniszcze, gm. Ostrów Kaliski, pow. Kaliskim, na drodze znaleziono ciało martwe człowieka 50-letniego, po wyprowadzeniu śledztwa okazało się, że umarły był poddany pruski z gm. Grabowa, nazwiskiem Konotek; — w d. 25 t. m., we wsi Woźniki, gm. Męka, pow. Sieradzkim, na łące do tej wsi należącej, znaleziono martwe ciało nowo narodzonego dziecka płci męzkiej, matki niewyśledzono;— w dniu 14 lutego r. b., w osadzie Pyzdry, pow. Słupeckim, dziewczyna Majdes Rychwalska, urodziła dziecię płci żeńskiej, które według oświadczenia matki, na drugi dzień po urodzeniu miało umrzeć, gdy jednak dziecko to sposobem tajnym zostało pochowane przez ojca dziecięcia na kierkucie, dziewczyna Rychwalska pociągniętą została do odpowiedzialności za przyczynienie się do śmierci dziecka.

(D. G. K.)

— W zeszłą sobotę wieczorem, przy nowo wznoszącym się domu p. Kohn na ulicy Warszawskiej, odbyła się próba straży ogniowej. Pożar naśladował ogień bengalski, a różnym ćwiczeniom jako to: wdrapywaniu się na dach po drabinkach do ścian domu przyczepionych, spuszczaniu z drugiego piętra w workach i t. p., mnóstwo przypatrywało się widzów.

— Słyszeliśmy, że znaczna liczba biletów na sobotnie przedstawienie amatorskie rozprzedaną już została.

— Zgubiony pierścień złoty odebrać można, za udowodnieniem, w biórze powiatu, u starszego strażnika, Złobina.

— Towarzystwo artystów dramatycznych na powszechne żądanie publiczności kaliskiej, podobno ma dać jeszcze parę przedstawień.

— Panujące od dni paru zimno i deszcz przypomina nam jeszcze zimę.

— W sobotę, grono urzędników wydziału ubezpieczeń miejscowego Rządu Gubernjalnego, łącznie z referentami ubezpieczeń biur powiatowych, umyślnie przybyłemi do Kalisza, na danym w domu prywatnym obiedzie, żegnało swego Assesora, p. F. Przedpełskiego, opuszczającego Rząd Gubernjalny z powodu zanominowania go Prezydentem m. Kalisza.

— Złożono w ekspedycji Kaliszanina dla sali ochrony ubogich dzieci w Kaliszu od p. T. T. rs. 1 kop. 25.

Na wzniesienie nagrobku i płyty pamiątkowej dla śp. Dra Jana **Boesego** w kantorze wydawcy „Kaliszanina" przyjmują się ofiary.

Na powyższy cel złożono w ekspedycji Kaliszanina od p. Idzikowskiego z Rychnowa rs. 3 i od p. A. N. K. rs. 3.

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

(*Ciąg trzeci*).

II.

JERMOŁAJ I MŁYNARKA.

...Wieczorem z strzelcem Jermołajem wybraliśmy się na tjagę lecz może, nie każdy z czytelników wie co to tjaga. Zatem słuchajcie.

Wiosną na kwadrans przed zachodem słońca, wchodzicie do gaju, z strzelbą bez psa. Obieracie sobie miejsce gdziekolwiek na brzegu lasu w zaroślach, oglądacie się, opatrujecie kapiszon, porozumiewacie się na migi z swym towarzyszem. Kwadrans upływa słońce zaszło, lecz w lesie jeszcze widno, powietrze czyste; ptastwo gwarliwie świegoce, trawka błyszczy świetnym szmaragdem... czekacie. W głębi lasu stopniowo się ściemnia, purpurowe światło wieczoru zwolna niknie po pniach drzew, coraz wyżej, ku nieruchomym wierzchołkom... Ale, oto i szczyty drzew ściemniały; rumiane niebo pokryły cienie. Zapach drzew się wzmaga; powionął ożywczy chłód; lekki wiaterek zawiewa w około. Ptastwo zasnęło—nie wszystko na raz—lecz gromadami: naprzód umilkły ziemby, w parę minut później pliszki, za niemi poświerki. W lesie coraz ciemniej. Drzewa zlewają się w ogromne, ciemne massy; na ciemny horyzont wybiegają lękliwe gwiazdki. Wszystko prawie ptastwo zasnęło. Tylko czerwonogardły i drobne dzięcioły słabo jeszcze poświstują.... Lecz i one ucichły. Jeszcze raz zabrzmiał wam nad głową dźwięczny głosik pliszki; gdzieś smętnie zakrzyczała wilga, po raz pierwszy ozwał się słowik. Serce bije przyspieszenie, i znagła—lecz sami tylko myśliwcy mnie zrozumieli—znagła w głębokiej ciszy rozlega się szczególniejszego rodzaju krakanie i syk, daje się słyszeć miarowy ruch skrzydeł,—i słomka zgiąwszy wdzięcznie swój długi dziób, wprost leci z zaciemnej brzozy na wasz strzał.

I to się nazywa stać „na tjadze."

Z Jermołajem za tem udaliśmy się na tjagę; ale darujcie państwo, muszę was przedewszystkiem poznajomić z Jermołajem.

Wyobraźcie sobie człowieka lat 45, wysokiego, chudego, z cienkim długim nosem, nizkiem czołem, szaremi oczkami, rozczochranym włosem i szerokiemi uśmiechniętemi usty. Chodził on zimą i latem w żółtej nankinowej kapocie niemieckiego kroju, lecz opasywał się pasem; nosił granatowe szarawary i czapkę z futrem, którą mu darował, w przystępie dobrego humoru podupadły szlachcic; do pasa przytwierdzały się, z przodu woreczek zręcznie przewiązany na dwie połowy, dla pomieszczenia prochu i śrótu, ztyłu zaś torba do zwierzyny; a pakuł wiecznie dobywał z swej ulubionej czapki. Śmiało by mógł kupić za pieniądze otrzymane za sprzedaną zwierzynę ładownicę i torbę, lecz nie pomyślał nawet o podobnym nabytku, i nabijał broń po dawnemu, budząc podziwienie widzów zręcznością, z jaką usypywał proch i śrót nie mięszając ich. Miał pojedynkę skałkówkę zalecającą się szkaradnem biciem z jakiego to powodu prawy policzek Jermołaja, był większy od lewego. Jakim sposobem trafiał z tej broni, najgenialniejszy człowiek by nie odgadł, lecz trafiał. Miał on i wyżła, nazwiskiem Waletka, dziwne stworzenie—Jermołaj nigdy go nie żywił, „kto mi każe psa żywić, mawiał:—pies—stworzenie mądre, sam się używi." I rzeczywiscie, chociaż Waletka raził każdego nawet najobojętniejszego, swą niezwyczajną chudością, jednakże żył i długo żył, a mimo nędznego bytu, nigdy nie ginął i nie okazywał chęci porzucenia swego pana. Pewnego razu, w swej młodości, oddalił się na dni parę pociągnięty miłością; lecz ta słabość prędko go ominęła. Zasługującą na uwagę była wielka obojętność Waletki na wszystko w świecie... Gdyby to nie była mowa o psie, użyłbym wyrazu rozczarowanie. Zwykle siadywał chmurny podwinąwszy pod siebie ogon, — i nigdy nie radował się. — Wiadomo, że psy umieją się radować, i nawet bardzo podchlebnie. Był szkaradnie brzydki i każdy z próżniaków dworskich nie opuszczał sposobności złośliwego wyśmiania jego brzydoty; lecz wszystkie te najgrawania a nawet razy, Waletka przyjmował z dziwną obojętnością. Służył osobliwie za rozrywkę kucharzom, którzy rzucając robotę z krzykiem i obelgami puszczali się za nim w pogoń, gdy ze słabością, właściwą nie tylko psom, wsuwał swój głodny łeb napół w odemkięte drzwi wabiącej przyjemnym za-

— (*Art. nad.*) — W № 46 Gazety Polskiej z d. 15(27) lutego r. b., uczyniono wzmiankę o nowem odkryciu pokładu węgla brunatnego we wsi Ruminie pod Koninem. Obecnie dokonane rozpoznanie za pomocą poszukiwań świdrowych przekonywa o grubości i rozciągłości rzeczonego pokładu, który w zagłębieniu przecięciowo 20 stóp, przy upadzie mało znacznym gruby od 6 do 8 stóp rozciąga się na przestrzeni około 2500 sażeni □. Daje zarazem możność określenia miejscowości i pod względem geognostycznym. Należąc do utworów 3-cio rzędowych, formacji miocenicznej, ma ona za główne części składające tę formację, które przy dokonywanych robotach świdrowych okazały się w następującym porządku: kwartz (Quarz) margel (Mergel), glina plastyczna (plastischer Thon) i węgle brunatne. Odmiany zaś towarzyszące są: wapień marglowy (Kalkmergel), wapień krzemienny (Kieselkalk), naciek krzemienny (Kieselsinter), glina garncarska, łupek lgnący i piaskowiec zbity, drobno ziernisty *).

Do rozpoznania geognostycznego okolicy Konina nad rzeką Wartą, zwłaszcza po lewej stronie z biegiem takowej, posłużyło nabyte doświadczenie z dokonywanych w obecnych czasach robót świdrowych poszukiwalnych, a mianowicie: w Brzeźnie, Ruminie i Paprotni, w Piorunowie zaś, z poszukiwań przed laty kilku prowadzonych. O rezultacie z tych poszukiwań zwłaszcza w Brzeźnie i Piorunowie poprzednio wzmiankowano.

Gdy jednak formacja utworu 3-cio rzędowego rozciąga się daleko po obu stronach rzeki Warty, przeto przypuszczać należy, że pokrywa skarby z których odszukania i korzystania ledwie mały ślad widzimy, a w razie odkrycia, dla braku kapitału nakładnego, leniwo lub wcale nie są exploatowane.

Do odmian towarzyszących w utworze 3-cio rzędowym należy wapień krzemienny którego z natury ułożenia gniazdowe, często w małej obfitości, a rzadko w bogatem jest uposażeniu. Wapień taki ma wieś Paprotnia, przed kilkunastu laty wydobywany i palony, znaczny w okolicy znajdował odbyt, jednak dla braku nakładu i ze zmianą właścicieli, wydobywanie i wypalanie takowego ustało. Obecnie p. J. Chorąży inżynjer, zadzierżawiając kamieniołom na dłuższe lata, powziął myśl rozpoczęcia fabrykacji wapna i w tym celu, dla zbadania obfitości pokładu, przedsięwziął obśledzenia takowego przez roboty świdrowe, które wykazały, że grubość wapna dochodzi 20 stóp przy zagłębieniu 7-iu do 9-ciu stóp na przestrzeni kilkunastu mórg przy dość regularnem rozpołożeniu gniazd. Wrótce przeto przystąpi do urządzenia odkrywki i postawienia pieca nowego systemu.

Przedsiębiorstwo to, nie wymagając zbyt wielkiego nakładu, zapewnia exploatatorowi korzyść, a okolicy możność zaopatrywania się w materjał nierównie taniej i łatwiej przychodzić mogący, jak dotąd sprowadzany z zagranicy, lub odległych miejsc Królestwa. Obecnie w tej okolicy cena korca wapna dochodzi do rs. 1 kop. 50.

Do bogactw w utworze 3 cio rzędowym mieszczących się przybywa nam odkryte w okolicy Dąbia we wsi Sobótka, źródło ropy ziemnej (nafty) odkrycie to nastąpiło przypadkiem. Właściciel włościanin kopiąc w owym gruncie rów dla odpływu wody, przy głębokości 5 stóp wykopanego rowu, z wydzielającą się wodą, poczuł zapach nafty, zaczerpnąwszy więc takowej, pobiegł do karczmy dla pochwalenia się, traf zrządził że był tam obecnym kupiec M. z Koła, po wysłuchaniu relacji, a następnie przekonaniu się, przystąpił do traktowania z właścicielem gruntu o wieczystą dzierżawę takowego, interes ten uskutecznił i nie zadługo weźmie się do urządzenia pompowania i dystylacji. Odkrycie to daje nadzieję tańszej nafty.

Gdyby przy wszelkich odkryciach towarzyszyło prócz chęci zysku, dobro ogółu i gotowy kapitał, okolica Konina mogłaby się niezadługo uwolnić od konieczności sprowadzania węgla i wapna z Pruss, co dając rozwój przemysłowy i zatrudnienie licznemu robotnikowi może wpłynąć i ustalić dobrobyt.

Również wypada powtórzyć tu myśl i dążenie objawione w korrespondencji w № 129 Gazety Polskiej z dnia 14 czerwca r. z. że w pomoc rozwojowi bogactwa tej okolicy, pożądane jest przeprowadzenie linji kolei żelaznej, z którą przybyłoby ożywienie dla wielu odkryć i nowych przedsiębiorstw.

W. Morkowski.

*) Molasse zwany od francuzów, wydobyty na powierzchnię jest miękki, po długiem przebyciu na powietrzu, twardnieje. (Zdaniem naszem ardoit. Przyp. Red.)

Różne wiadomości.

— W Chicago rozpoczął na nowo po pożarze wychodzić dziennik prawny pod napisem: „Chicago Legal News,” które go drukarnia i redakcja spłonęły ze szczętem przed trzema miesiącami. Gazeta jest tem osobliwsza, że nie ma redaktora, redaguje go bowiem redaktorka, pani Myra Braudwell. Według opinji specjalistów pismo to zasługuje na ogólne uznanie; cieszy się też niezwykłem powodzeniem, większem podobno niż nasz „Przegląd Sądowy.” (Wien.)

— W Paryżu w sprawie o seperacją małżeńską, adwokat przemawiający za jedną ze stron — zaczął obronę w sposób następujący: „Panowie, od lat 20 znam p. Z. i jestem jego przyjacielem, a będąc przez lat 20 przyjacielem męża, jest się także choć trochę mężem jego żony.” Śmiech publiczności, a nawet i sędziów, ostrzegł adwokata o pomyłce jaką popełnił. (K. L.)

— Londyn 8 kwietnia. Telegram Timesa donosi: Antyochia (Antakia), trzęsieniem ziemi na pół zniszczona, 1500 zabitych. (G. W.)

— Myśl tunelu podmorskiego mającego połączyć Francję z Anglją, zbliżyła się ku wykonaniu o tyle, jak donosi „Journal de Havre,” że do zbadania jej ostatecznego złożyła się kompanja pod przewodnictwem lorda Grouvener. (G. P.)

— Z powodu koncertu odbytego w Lublinie na dochód niezamożnych uczniów i uczennic 20 marca r. b. w sali gimnazjalnej, oprócz cen za miejsca, wpłynęło, jak pisze „Kur. Lub.” wiele nad datków i ze sprzedaży afiszów. Otrzymano też sumę z górą rs. 600 brutto wynoszącą. (G. P.)

— „Nowoje Wremia” podaje wiadomość o nowej próbie, dokonanej w Petersburgu z oświetleniem gazowem pod nazwą „Syrjus.” Próba ta, jak i pierwszą razą dała jak najlepsze świadectwo o nowym sposobie oświetlania. Cztery latarnie „Syrjusa” dawały o więcej światła od dwudziestu zwyczajnych latarni gazowych. Światło „Syrjusa” jest białe, jasno świecące, podobne bardzo do światła „Drummunda.” Próba dokonaną została w obec tłumnie zebranej publiczności na placu pałacowym. Powiadają, że „Syrjus,” nie tylko jest tańszy od zwykłego oświetlania gazem, lecz, że to jest najtańsze oświetlenie ze wszystkich dotąd znanych. Wyrabia się z odpadków naftowych i jest sekretem wynalazcy. (K. W.)

— Międzynarodowy kongres statystyczny, mający się w roku bieżącym odbywać w Petersburgu, według „Mosk. Wiad.” będzie roztrząsał między innemi kwestję urządzenia prawidłowej statystyki i kontroli nad niebezpiecznemi klassami

---

pachem kuchni. Na polowaniu odznaczał się niezmordowaną pilnością i wybornym węchem, ale gdy czasami dognał postrzelonego zająca, to zprawdziwą przyjemnością zjadał go do ostatniej kostki gdzie bądź w orzeźwiającym chłodzie pod zielonym krzakiem, w przyzwoitej odległości od Jermołaja, klnącego we wszystkich znanych i nie znanych narzeczach. Jermołaj był poddannym jednego z mych sąsiadów, szlachcica starej daty. Szlachcic starej daty nie lubi „bekasów” i żywi się domowem ptastwem. A jedynie w nadzwyczajnych wypadkach, jako to: urodzin, imienin i wyborów, kucharze starej szlachty przystępują do przyrządzenia wetów z dzikiego ptastwa, i wpadłszy w hazard, właściwy ruskiemu człowiekowi, wtedy gdy nie wie sam co robi, wymyśla do nich tak dziwne przyprawy, że goście po większej części z ciekawością i uwagą przypatrują się podanym potrawom, lecz kosztować ich pod żadnym względem nie decydują się. Jermołaj miał sobie poruczone dostarczać do pańskiej kuchni raz na miesiąc, dwie pary cietrzewi i kuropatw, a zresztą, wolno mu było żyć, czem chce i jak chce. Wyparto się go jako człowieka do niczego—„ladaco” jak mówią w orłowskiem. Prochu i śrótu, ma się rozumieć, nie dawano mu trzymając się wiernie tych zasad, na mocy których żywił swego psa. Jermołaj był człowiekiem szczególniejszego rodzaju; o nic się nie troszczył, swobodny jak ptak, dość gadatliwy, roztargniony i niezgrabny na pozór; dużo lubił pić, nie usiedział na miejscu idąc dreptał i kołysał się z boku na bok, a drepcząc i kołysząc się, robił 60 wiorst na dobę. Podlegał najróżnorodniejszym przygodom; nocował na błotach, drzewach, na dachach, pod mostami, przebywał nieraz w zamknięciu na strychach, w piwnicach i szafach, tracił strzelbę, psa, najniezbędniejsze części odzienia, bywał bity mocno i długo, i minio to po niejakim czasie, wracał do domu, ubrany, z strzelbą i psem. Nie można było nazwać go wesołym, chociaż prawie zawsze był w dobrem usposobieniu; jednem słowem był on dziwakiem. Jermołaj lubił pogawędzić z dobrym człowiekiem, osobliwie przy czarce, lecz nie długo; wstanie bywało i pójdzie. — „Gdzież ty czarcie idziesz? noc na dworze. „A do Czaplina? „Na co się wlec o dziesięć wiorst do Czaplina?” „Zanocować— u chłopka Sofrona.” „Nocuj tu!— Nie, nie mogę.” I pójdzie ze swym Waletką w ciemną noc, przez zarośla i parowy; a chłopek Sofron, nawet na podwórze go nie wpuści a jeszcze do tego, karku nabije; ale za to nikt nie zrównał Jermołajowi w sztuce łowienia ryb, wiosną na otwartej wodzie dobywania ręką raków, wyszukiwaniu prawie węchem zwierzyny, — w łowieniu słowików z „zaczarowaną piszczałką” z „kukułkowym przelotem” *). Jednego tylko nie umiał: układać psów; niestawało mu cierpliwości. Miał on i żonę. Odwiedzał ją raz na tydzień. Mieszkała w nędznej nawpół rozwalonej chatce, biedując jak mogła, nigdy nie wiedziała naprzód: czy będzie syta nazajutrz i w ogóle cierpiała nędzę. Jermołaj, ten niefrasobliwy i powabny człowiek obchodził się z nią okrutnie i po grubijańsku, przybierając na się w domu groźną i surową postać, i biedna jego żona, nie wiedziała czem mu dogodzić, drzała na jego spojrzenie, za ostatni grosz kupowała mu wódkę, i troskliwie okrywała swym kożuchem, gdy on, majestatycznie rozwalając się na piecu, zasypiał snem bohatera. Mnie samemu nie raz zdarzało się zauważać w nim mimowolne objawy surowej dzikości: nie podobał mi się wyraz jego twarzy, gdy dobijał postrzelonego ptaka. Jermołaj nigdy dłużej nad jeden dzień nie bawił w domu; u obcych zaś zmieniał się na „Jermołkę,” jak go nazywali na sto wiorst w około i jak sam siebie czasami nazywał. Ostatni z dworskiej czeladzi czuł się wyższym od tego włóczęgi, i dla tego też może obchodzili się z nim po przyjacielsku; chłopi zaś początkowo pędzali go i łapali, jak zająca w polu, ale później puszczali z Bogiem, i raz poznawszy w nim cudaka, już go więcej nie niepokoili, owszem dawali mu chleb i wchodzili z nim w rozmowę. Jego to przybrałem sobie na strzelca i poszedłem z nim na tjagę do dużego brzozowego gaju, na brzegu Irty położonego.

Wiele rzek ruskich, na podobieństwo Wołgi ma jeden brzeg górzysty, drugi niski, Irta także. Mała to rzeczka płynie bardzo wybrednie, wije się wężem, ni na pół wiorsty nie płynie prosto, i w niejednem miejscu, z wierzchołka spadzistego wzgórka, widać ją na dziesięć wiorst z jej groblami, strumieniami, młynami, ogrodami otoczonemi szczodrzenicą i gęstemi sadami. Ryb w Ircie przepaść, a mianowicie głowaczy; (wieśniacy dobywają ich w upały z pod brzegów rękoma). Małe bekasy piaseczniki ze świtem przelatują tuż nad kamienistemi brzegami zasianemi ożywczemi i czystemi zdrojami; dzikie kaczki wypływają na środek stawów i ostrożnie oglądają się; czaple wystają w cieniu, w odnogach, pod urwiskami.... Staliśmy na tjadze, ubiliśmy dwie pary słomek, i chcąc przed zachodem słońca znów próbować szczęścia (na tjagę można chodzić także z rana), zdecydowaliśmy się nocować w pobliskim młynie. Wyszliśmy z gaju i spuściliśmy się z pagórka. Rzeka toczyła ciemne bałwany; powietrze zgęstniało, obciążone nocną wilgocią. Zastukaliśmy we wrota, psy zaszczekały na podwórzu. „Kto tam” ozwał się ochrzypły i zaspany głos. „Myśliwcy; przyjm nas na noc.. „Nie— odpowiedziano nam. — „Zapłacimy.” „Pójdę powiem gospodarzowi... „Cyt, przeklęci!... djabli was nie wezmą! „Usłyszeliśmy, jak parobek wszedł do izby; za chwilę powrócił do wrót mówiąc: „gospodarz nie kazał wpuszczać.” Dla czego nie kazał?— „Boi się; wy myśliwcy: czego Boże broń, młyn zapalicie; macie tam jakieś przyrządy.” „Jakaż to niedorzeczność.” „Nam się i tak w zaprzeszłym roku młyn spalił: przekupnie ryb przenocowali, i zdaje się ogień zapruszyli.”—„Jakże bracie nie nocować nam przecież na dworze. „Jak chcecie...” i poszedł stukając butami. (D. c. n.)

*) Łowcom słowików wszystkie te nazwy są znane, niemi oznaczają się najlepiej „intonacji“ słowiczego śpiewu. (Przyp. T.)

społeczeństwa: żebrakami, osobami niemającemi określonego zatrudnienia recydywiastami kryminalnymi i kobietami wylewającemi się na prostytucję. (G. W.)

— Wagon pod naftę. Niejaki Gray Warden w Filadelfji, pisze G. Polsk., zbudował ośmiokołowy wagon do przewozu nafty. Jestto wielki kocioł czyli rezerwoar cylindryczny z blachy żelaznej, który cały napełnia się naftą. W środku kotła mieści się kopuła nie wypełniana płynem, a to dla pozostawienia wolnego miejsca nafcie, która przy podniesionej temperaturze rozszerza swoją objętość. Mały otwór w tej kopule dozwala wolnego ujścia parom wywiązującym się z nafty. W czapce kopuły, jak równie u spodu jednego dna kotła, są wentyle do napełniania i wypróżniania rezerwoaru. Po wypuszczeniu nafty i oczyszczeniu parą wnętrza cylindra, mogą w nim być pomieszczone inne przedmioty, jako towar powrotny na transport przeznaczone. (G. H.)

— W Krakowie płyną składki na tablicę pamiątkową na Wawelu, dla ś. p. Aleksandra Przezdzieckiego. (K. C.)

Jeszcze zdanko!

—

W szeregu mnogich zasług XIX stulecia niepoślednie zajmuje miejsca dążność do *stanowczego* rozwiązania pytań żywotnych, których treść uważana niegdyś za mrzonki i abstrakcje, dziś przyoblekła się w ciało bytu i rzeczywistości.

Jednem z takich pytań jest emancypacja kobiety. Wyraz emancypacja znaczy po naszemu wyzwolenie, wyswobodzenie, przed kilku dziesiątkami lat, jeżeli zaplątał się w potoczną rozmowę, odnosił się bądź do niewolników murzynów, bądź do poddanych dziedzica, bądź wreszcie do kobiet wschodu, po dziś dzień jeszcze jęczących w bezwarunkowej zależności od mężczyzny, będącego nieograniczonym ich panem.

Nigdy jednak nie przychodziło na myśl naszym matkom i babkom podnieść sztandar rokoszu przeciwko swym mężom, ojcom i braciom: dziś to dopiero skutkiem politycznych i społecznych kataklizmów starego i nowego świata, płeć nosząca dotąd miano słabej, wcale nie słabo dobija się i szturmuje do pozyskania równouprawnienia, a nawet (jeżeliby się to tylko udało) przewagi! *Risum teneatis amici!*

Są kobiety, pojmujące życie z poważniejszej strony, *które* nie zapisały się jeszcze i nie zapiszą na pewno w tych amazonek szeregi, *które* z nędzami świata „walczą wytrwale, pracują szczerze, kochają stale,” i dla nich to właśnie podjąłem nie zbyt łatwe zadanie dorzucenia czegoś nowego do kwestji, która dzięki wrodzonemu talentowi tej słabej i pięknej połowy rodu ludzkiego do ustnej i piśmiennej szermierki, tylokrotnie i z tylu stanowisk obrabianą, rozwijaną i rozstrzyganą była, a przecież do ostatecznego nie doprowadziła rezultatu: czy atoli osiągnę cel zamierzony, zależeć to będzie od pobłażania czytelniczek, na które zdaję się bezwzględnie.

Przy rozbieraniu reform społecznych główną uwagę poświęcano dotychczas przedmiotom zostającym w związku z kapitałem lub pracą, temi zasadniczemi warunkami i podstawami pomyślności krajowej: nic zatem dziwnego, że przy tych rozbiorach stawiano na pierwszym planie siły podtrzymujące kapitał i pracę, to jest, ich reprezentanta: mężczyznę. O kobietach i należnych im prawach zapomniano zupełnie i dotąd prawie wszędzie w stosunkach prawnych i rodzinnych zachowuje się samorząd mężczyzny. Nie należy zatem dziwić się, że kobiety dążyły i dążą do wyzwolenia się z barbarzyńskich więzów. Jeżeli pojedyńcze usiłowanie kobiet stawających w obronie swych praw, nie odniosły pożądanego skutku, to głównie dla tego, że apostołki emancypacji posunąwszy się za daleko w dziedzinie fantazji, zapominały o rzeczywistości, lub też, czego nie raz bywały przykłady, nietaktowne znalezienie się ich na trybunie lub w życiu praktycznem, obrażało uczucie wstydliwości niewieściej i nie budziło zaufania. Dziś kwestja się zmieniła pod wpływem ducha czasu, emancypacja pozbywszy się dawnej swej rozśmieszającej szaty, nabrała poważnego znaczenia i uzyskała prawo bytu. Idzie tylko o to w jakim kierunku ma ona się objawić.

Czcigodna Klementyna z Tańskich Hoffmanowa wspominając o powołaniu kobiet, przeczuwała ich emancypacją i szczególny nacisk położyła na małżeństwo i pracę.

Zastanówmy się nieco nad tą materją.

Ciężkie życie nasze nie sprzyja wymaganiom idealnym, jakie sobie w młodości wytwarzamy czytaniem powieści i romansów.

Zarobić na kawałek chleba, to rzecz ciężka i trudna, i nie jeden wyrzeknie się szczęścia w małżeństwie, nie posiadając funduszu potrzebnego na utworzenie domowego ogniska. Ztąd zatrważająca liczba osób nie połączonych węzłami małżeństwa (odczyty profesora Sybel).

Rozumniejszem by jednak było, gdyby młodzież zamiast zachowywania celibatu śród ciągłej a czczej i bezcelowej zabawy, powołała kobiety do wspólnej pracy w społeczeństwie, za pośrednictwem świętych związków rodzinnych. Przypatrzmy się klasie średniej, pracującej.... ażaliż tam nie więcej małżeństw szczęśliwszych, zgodnych, wiernych i przykładnych?

Mojem zdaniem najniebezpieczniejszym wrogiem szczęścia domowego jest błędne pojmowanie celów życia towarzyskiego. Poświęciwszy wiele drogiego czasu swojej toalecie, a więcej jeszcze obmyśleniu takowej, kobieta wychodzi z domu głównie dla uprzyjemnienia czasu dla błachych odwiedzin, dla poddania się krępującym więzom światowych konwenansów, a kto raz schwycony wirem życia przestrzegającego wymagania szyku, ten zginął bezpowrotnie, ten nie uporządkuje już nigdy swych godzin tak, ażeby rozrywki stanowiły tylko krótkie wytchnienie po trudach poważniejszego zajęcia; zabawa goni zabawę, a kiedy rano jąć się trzeba obowiązków, sen przymruża zmęczone powieki, pozostałe zaś wolne chwile dnia ledwie wystarczą na przyjmowanie wizyt dziękczynnych, oddawanie rewizyt i t. p. Przyjemności stają się utrudzeniem, a co gorzej pracą bezużyteczną, bezmyślną nie przynoszącą ani zadowolenia samemu sobie, ni korzyści społeczeństwu. Nie wynika ztąd aby kobieta jedynie igłą lub gotowaniem zajętą była — owszem błogosławioną niewiasta po wszystkie czasy, która w działalności swojej zachowuje uwielbienie dla wszystkiego co wzniosłe i piękne; ale niechże te piękne uczucia potrafi skojarzyć z zaspokojeniem twardych wymagań codziennego życia, niech mężowi pomocą nie zaś przeszkodą będzie.

Zastanówmy sie teraz nad położeniem kobiet, którym los odmówił pójścia za mąż; czyż nawet w razie gdyby ich przyszłość zapewnioną była, mogą odpowiedzieć swemu przeznaczeniu? te, chociażby zajmowały się salonową robótką, odwiedzały koncerty, widowiska, znajomych, były pobożnemi, uczestniczyły w dobroczynnych zebraniach lub zapisywały się do rożańcowego bractwa, życie ich będzie zawsze pozbawionem głębszej treści. W prawdzie znajdą się niektóre silniejsze, śmiało występujące do walki z życiem, przebojem zdobywające sobie niezależne stanowisko — ale te będą wyjątkami, a świat nie z nimi ma do czynienia, ale z większością słabo usposobionych kobiet w epoce od 25 do 30 lat życia. W tym wieku kobieta zawiedziona w nadziei wyjścia za mąż, dopiero przysposabia się do rozpoczęcia zawodu, gdy pozbawiona środków utrzymania mającego jej zapewnić niezależne stanowisko. Ale jakiegoż chwyci się zawodu, kiedy dotąd zaledwie droga artystyczna lub literacka były dla niej dostępne.

Nie każdej udzieliła natura talent lub zdolności pisarskie.

Cóż więc uczyni panienka dobrze wychowana, której złote sny o szczęściu rozwiała rzeczywistość? Czyż dalej przepędzać będzie życie w bezczynności, owej wegetacji będącej udziałem wschodnich poniżonych kobiet haremu? Czy też podniesie się z upokorzenia i weźmie do pracy......?

Ależ bo praca obraża zmysł estetyczny kobiet, ich przeznaczeniem upiękniać, uszlachetniać podnosić prozaiczne życie — czyż można poniżyć się do pracy? Można i trzeba łaskawe panie, wielki czas z rozmarzonych główek usunąć przesądy co do tego najważniejszego niemal życiowego zadania; wielki czas aby po amerykańsku zapatrywać się na pracę. Przedewszystkiem należy młodemu pokoleniu zarówno chłopcom i dziewczętom wpajać to przekonanie, że obowiązkiem wszystkich ludzi bogatych lub ubogich zapracować sobie na niezależne utrzymanie i w tem przekonaniu wychować dzieci, przysposobić do surowego spełnienia obowiązków, wytłomaczyć, że wynagrodzenie za przedsięwziętą pracę jest zaszczytem — żebractwo zaś choćby w najdelikatniejszej formie wstydem i poniżeniem i t. d.

Proszę mi wybaczyć, że stając w obronie uwarunkowanej emancypacji kobiecej — nie wypowiedziałem jeszcze jej znaczenia i odbiegłem od przedmiotu, przy wzmiance o położeniu mężatek i panien — chciałem przez to uwydatnić okoliczność, że jeśli kobiety pokrzywdzone w swych prawach, dopominają się emancypacji— to nie zupełna w tem wina mężczyzn. Emancypacja istnieje i istnieć będzie w zakresie pracy, z pod której dotąd wyłamywały się kobiety, przez co życie ich upływało bądź w nagannem próżniactwie, zasłużonem poniekąd upokorzeniu, bądź w najniższym upadku.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Przegląd polityczny.

Dzienniki berlińskie zwracają uwagę, że ostatnia mowa tronowa niezbyt silny nacisk kładła na usposobienie pokojowe Europy. „Gaz. Spenera” tak to usprawiedliwia: „Zaznaczenie pokojowych usposobień wszystkich rządów i ludów, które autor mowy mógł mieć na myśli, zostało cofnięte. Podobne twierdzenie nie wypowiadałoby zbyt wiernie usposobień, z jakiemi nasi sąsiedzi z tamtej strony Wogezów patrzą za nowo wyciągniętą granicę. Mowa tronowa oświadcza, że pewną rękojmię pokoju znajdujemy w sile Niemiec w państwo zjednoczonych etc. I tak jest w istocie. Jeżeli pan Thiers zechce w niej przeczytać odpowiedź na swe ostatnie przechwałki, to ją znajdzie tej treści, że jesteśmy zawsze gotowi dać mu w potrzebie po palcach ”

Zdaje się, że p. Thiers i bez mowy tronowej pruskiej doskonale to rozumie, i to nietylko on, ale nawet co jest trudniejsza cała prassa francuzka. Ztąd owe uroczyte zaręczenia pokojowych usposobień ze strony prezydenta Rzeczypospolitej, ztąd milczenie dzienników francuzkich o wszelkiej myśli odwetu, który jeszcze przed trzema lub czterema miesiącami tak wiele miejsca w ich szpaltach zajmował. Francuzi nareszcie zrozumieli, że groźby bez siły tylko ubliżają, wstrzymują się więc od gróźb, a starają się nabyć siłę. Wstrzymują się od tych gróźb tak dalece, że dziś w nader drażliwej a bolesnej dla nich nowej kwestji nader skromnie przemawiają. Chodzi tu o sprawę wyboru narodowości przez Alzacczyków do Niemiec przyłączonych.

W Paryżu w tej chwili cisza, przerywana tylko pogłoskami o knowaniach bonapartystowskich, kłótniami dzienników liberalnych z ultramontańskiemi, oraz szyderstwami pierwszych z komissyi nieustającej zgromadzenia wersalskiego, naradzającej się nad tem, czy p. Thiers nie popełnił przeciwkonstytucyjnej zbrodni, jedząc obiad w pałacu Elysée w Paryżu i przyjmując tam gości. Na szczęście znalazło się kilku ludzi rozsądniejszych w komissji, którzy ją wstrzymali od niedorzeczności. Zauważono też, że na ostatniem przyjęciu u p. Thiersa w Elysée, na 500 osób prawie nie widziano jednego członka monarchicznej większości izby. Za to lewa strona republikańska była silnie reprezentowana.

Rzym, 10 kwietnia. Wedle „Journal de Rome,” hr. d'Harcourt miał oświadczyć, iż nie myśli wracać do Rzymu. „Gazetta di Roma” mówi: Żądaniu komissyi śledczej, aby dozwolono wstępu do Watykanu urzędnikowi przez nią wydelegowanemu dla przesłuchania rannych żandarmów papiezkich, odmówiono.

Trau (w Dalmacji) 10 kwietnia. W niektórych wsiach panuje straszny głód. Już na początku b. m. zmarło 4-ch ludzi literalnie dla braku żywności.

Wiedeń, 11 kwietnia. Większa część dzisiejszych dzienników porannych stwierdza, iż rzeczone wczoraj pogłoski o mniemanych niepokojących wiadomościach politycznych z Petersburga, są całkiem bezzasadne. Według „N. Fremdenblatt,” który na właściwem miejscu zasięgał informacji, w tutejszem ministerjum spraw zagranicznych nie otrzymano żadnego doniesienia mogącego coś podobnego zapowiadać. (G. P.)

Telegramy.

Berlin, 12 kwietnia. Układ o kolej żelazną z Luksemburgiem stanowi, że Luksemburg pozostaje w związku celnym.

Londyn, 12 kwietnia. Według doniesienia dzienników we wtorek następuje emissja nowej pożyczki rossyjskiej z 15 mil. funt. ster.

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia Publiczność, iż w rynku miasta Kalisza w dniu 4/16 kwietnia r. b. o godzinie 10 z rana, sprzedawane będą przez publiczną licytację ruchomości, jako to: szafy, kanapy, zegary, krzesełka, serwantka i łóżka, na kupno których podpisany wzywa. *Fr. Rowecki.*

(138)

Lekarz miasta J u l j u s z M e r k e l mieszka przy ulicy Wrocławskiej w domu W-go Młodeckiego, przyjmuje chorych z rana do godziny 9-ej, po południu od 3-ej do 5-ej.

(143)

Folwark Malenie

w powiecie S i e r a d z k i m, między Łodzią, Szadkiem, Uniejowem, Łęczycą i Zduńską-wolą, po uwłaszczeniu włościan mający rozległości włók 6, **jest do sprzedania** w każdym czasie bez pośrednictwa osób trzecich. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u właściciela na miejscu, albo na stacji pocztowej Porczyny, granicząca z tym folwarkiem. (142—2-1)



Podpisany właściciel handlu win powróciwszy z Węgier, gdzie miałem sposobność nabycia w znacznej ilości, rozmaitego gatunku i wartości

WIN
czysto węgierskich.

Tak smakiem jako też przystępnością cen, a tem samem wartością wewnętrzną odznaczające się; odwołując się do względów Szan. Publiczności, która dotychczas handel mój zaszczytnie odwiedzać raczyła, mam zaszczyt upraszać aby obok możności przekonania się na miejscu nie raczyła mi odmówić dalszych względów o które starać się jest i było mojem najpierwszym zadaniem.

Pierwszy transport z liczby obecnie przezemnie zakupionych **win** do handlu mego nadszedł, a tem samem jestem w możności poczynając od dnia dzisiejszego, sprawdzać moje zawiadomienie, tak w interessie moim jako też w interessie ogółu Szan. Publiczność przekonać, zadowolnienie zaś jej jak było tak będzie moim obowiązkiem, czy to w **sprzedaży hurtowej** na beczki, czy też w **sprzedaży cząstkowej,** na garnce, butelki i szklanki zadowoloną będzie.

Przytem nadmieniam, że handel mój zaopatrzony jest **w miody stare, wina węgierskie, francuzkie, hiszpańskie, reńskie i świeże szampańskie.**

Wszelkiego rodzaju jedzenia w każdym czasie na porcje dostać można.

Stanisław Rosenthal,
(140—6-1) w Kaliszu przy ulicy Sukienniczej



Muzyka w czasach dzisiejszych niezaprzeczenie wpływa na rozwój wyższego wykształcenia. Pierwsze zasady dobrej metody wpajane uczniowi są dążnością każdej metody muzykalnej. **Metoda Wandla** professora konserwatorjum w Berlinie dla początkujących przyjętą jest za najlepszą, według tej postanowiłem wykład muzyczny prowadzić, która przystępnością swoją w pojęciu czyni znakomite ułatwienie w rychlejszem przysposobieniu się do zrozumienia zadania, skutkiem też takich dla uczących się jak i nauczającego ułatwień, jestem w możności udzielać lekcyje muzyki na fortepjanie od jednego ucznia lub uczennicy po kop 15, w swojem własnem mieszkaniu, aby i mniej zamożni korzystać mogli z wykładu muzykalnego.

Müller, nauczyciel muzyki zamieszkuje w domu P. Szwaigerta przy ulicy Wrocławskiej w Kaliszu. (139-2-1)

KANTOR
WEKSLI I LOTERJI
WŁADYSŁAWA BERSOHN & Comp.
w Warszawie,
przy ulicy Senatorskiej Nr. 468/9.

Zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, iż celem umożebnienia kupna Rossyjskich **5% pożyczek tak pierwszej jako też i drugiej emissji,** urządził sprzedaż takowych na rozpłaty i to w sposób tak przystępny, że nawet najmniej zamożni mogą bez uszczerbku w swych wydatkach, przez drobiazgowy rozkład opłaty, wejść w posiadanie tych papierów loteryjnych. Pierwsza bowiem rata wynosi **rs. 5,** a następne po **rs. 4 kop. 50. Po opłaceniu pierwszej raty, posiadacz kwitu jest właścicielem każdej na tę pożyczkę padłe mogącej wygranej.** Ciągnienia odbywają się 4 razy do roku, to jest 2 (14) stycznia, 1 (13) marca, 1 (13) lipca i 1 (13) września. Główne wygrane rs. 200,000, 75,000, 40,000, 25,000 i t. d.

Kantor powyższy ubezpiecza wyż wspomnione pożyczki od amortyzacji.

Zlecenia z prowincji odwrotną pocztą uskuteczni. (92—12-8)

Na nadchodzące święta wielkanocne handel mój zaopatrzony został w różne

wina koszerne,

czem się poleca
(141—3-1) **Stanisław Rosenthal.**

Administrator albo **rządzca** dóbr z kaucją wysokości od 2000 do 5000 rubli srebrem, poszukuje odpowiedniego zajęcia.— Bliższa wiadomość w redakcji Kaliszanina.

(135-3-1)

CZYSTĄ STARĄ ŻYTNIÓWKĘ,

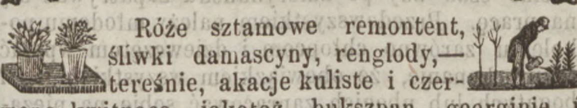
zdrową, przyjemnego smaku, bez żadnego odoru bo wystałą, poleconą przez wielu znawców, z fabryki w Kamieniu, sprzedaję po cenie fabrycznej detalicznie lub na butelki w handlu mojem. **W. Szymanowski**
(136-2-2) w Rynku Nr. 13.

Mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność m. Kalisza, że z d. 15 kwietnia roku bież., rozpoczynam **lekcje gimnastyki** w domu p. Drejer, przy ulicy Sukienniczej. Lekcje będą się odbywać letnią porą w ogrodzie, zimową we dnie słotne w sali. Licząc na stałe poparcie ogółu, ustanowiłem takie ceny, że każdy z dobroczynnego wpływu gimnastyki korzystać może. Lekcje odbywać się będą w różnych porach dnia, stosownie do tego jaka się okaże potrzeba. Cena miesięczna tak od chłopców i dziewcząt, jak i od dorosłych po rs. 1. Od uczni i uczennic gimnazjum po kop. 60.

O szczegółach można się dowiedzieć w powyżej wskazanem mieszkaniu u podpisanego.

B. Szczepankiewicz, naucz. gimnastyki.
(189-3-3)

Drzewka 3 letnie!!



Róże sztamowe remontent, śliwki damascyny, renglody,— tereśnie, akacje kuliste i czerwono kwitnące, jakoteż bukszpan, georginie i inne bulwy kwiatowe, oraz wszelkie nasiona kwiatowe warzywne i pastewne poleca po cenach przystępnych skład nasion Henryka Rynek w Kaliszu ulica Józefina obok cukierni p. Gessnera.

(144)



W przechodzie dnia 11 kwietnia r. b. ulicą Józefina, dalej aleją na wały około parku, zgubiony został **zegarek,** złoty damski emaliowany czarno z obu stron, z jednej strony wysadzany djamentami. Łaskawy znalazca raczy się zgłosić z oddaniem do redakcji Kaliszanina, za wynagrodzeniem jakie tylko sam zażąda.



Zawiadamia szan. publiczność niżej podpisany właściciel omnibusu kursującego z Ostrowa do Kalisza i napowrót, że zamieszkuję od dnia 1 kwietnia r. b. w hotelu Krakawskim p. Ginter, i przyjmuję wszelkie obstalunki, które jak najakuratniej uskutecznia.— **Kasper Loewi,** z Ostrowa.

(134-4-2)

Podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 6 (18) kwietnia i dni następnych roku bieżącego w domu pod Nr. 181 przy ulicy Wrocławskiej sprzedawane będą przez publiczną licytację ruchomości po Janie i Franciszce małżonkach Boeze pozostałe,— za gotowe zaraz płacić się mające pieniądze.

Opiekun przydany nieletniej, *Opieliński.*

Zgubiony **szalik** damski w parku miejskim, złożono w ekspedycji Kaliszanina. Prawy właściciel odebrać może za udowodnieniem własności i zwrotem kosztów ogłoszenia.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **13** kwietnia 1872 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	70
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	92	—	91	70
" " serji II. " 100	91	—	90	10
" " nowe 5% z r. 1869. . .	91	40	91	—
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	100	25	100	35
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	76	60	76	—
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
" " " " 1866	—	—	—	75
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	94	—
" " " Warsz.-Bydgoskiéj .	77	—	76	—
" Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz..	—	—	141	—
" Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	121	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	105	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. $123\frac{1}{3}$
" " " nowych " $154\frac{1}{6}$
" " " Likwidac. " $146\frac{2}{3}$

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.